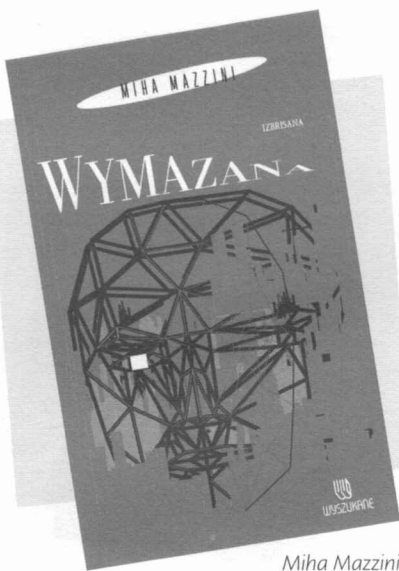


bohatera również zdaje się wprawką przed kolejną książką – Nick, podobnie jak bohater *Normalnych ludzi*, jest wyjątkowo przystojnym, ale przy tym wrażliwym i skrytym mężczyzną. Obaj w pewnym momencie cierpią na depresję, obaj kochają miłością romantyczną, a zarazem są patologicznie bierni, co sprawia, że pozwalają się wkiąć w sytuacje, w których nie potrafią się odnaleźć.

Podobnie jak Connell w późniejszej książce, Frances dorasta w niepełnej rodzinie, i podobnie jak Marianne, doświadcza rodzinnej patologii. Oba te konteksty w połączeniu z nieuleczalną chorobą, z którą właśnie przyjdzie jej się zmierzyć, mają stanowić wyjaśnienie dla głodu bliskości – jego bezpośrednią konsekwencją jest zaś kompulsywny romans. Jak to z romanсами bywa, ma on ogromną siłę rażenia i sieje spustoszenie, nad którym od pewnego momentu trudno zapanować, choć można odnieść wrażenie, że mało kto tu w ogóle podejmuje taką próbę. Rooney okrzyknięta dość niefortunnie „Salingerem doby snapchata” opisuje związki nad wyraz nowoczesne, z tinderem w tle, gdzie małżeństwo wydaje się przedsięwzięciem całkowicie nieprzystającym do teraźniejszości, a pytanie o szczęście w poliamorycznym związku pozostaje otwarte. Paradoksalnie jednak bohaterowie pozbawieni społecznych okowów i gotowego scenariusza działania w obliczu kryzysu wraz z pojawieniem się problemów zdają się zastygać w niemocy, spośród nieskończonej gamy rozwiązań nie są w stanie wybrać żadnego.

Fenomen popularności irlandzkiej pisarki oprócz diagnozy różnych aspektów współczesności, w której wielu młodych ludzi zobaczyło własne odbicie, polega również na doskonałym słuchu do dialogów. *Rozmowy z przyjaciółmi* toczą się na spotkaniach autorskich, w studenckich barach, w mailach i komunikatorach. Ożywiona wymiana wiadomości tylko czasem staje się wymianą myśli, częściej rzucone słowa rozmijają się z prawdziwymi emocjami bohaterów. Do tego stopnia, że dla czytelnika część decyzji Frances pozostaje niezrozumiała i choć znajomość psychologii każe szukać uzasadnienia jej działań w nieszczęściach, które w dużym nagromadzeniu spotykają główną bohaterkę, wciąż nie jest to obraz wiarygodny. Natarczywa autoagresja, z jaką działa młoda poetka, od pewnego momentu zamiast współczucia budzi pobłażliwość. I może o ten efekt autorce chodziło – jest to w końcu książka o tym momencie w życiu człowieka, gdy zmagając się już z trudem dorosłości, wciąż jeszcze pozostaje się dzieckiem. ©

*Pod koniec lutego 1992 roku, ponad pół roku po opuszczeniu Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii oraz proklamowaniu niepodległości, Słowenia usunęła z rejestru obywateli niemal dwadzieścia sześć tysięcy mieszkańców kraju. Dokonała tego z dnia na dzień, nie troszcząc się specjalnie, aby ci, których wymazanie miało dotyczyć, zostali poinformowani o planowanej akcji.*



Miha Mazzini  
*Wymazana*  
przeł. ze słowen. Marlena Gruda  
Warszawa: „Wyszukane”, 2020

291 s.; 21 cm

## Patrycja Chajęcka

Co prawda w telewizji pojawiły się na ten temat jakieś drobne wzmianki, nie dołożono jednak należytych starań, aby na pewno dotarły do tych, do których dotrzeć powinny. Poza tym nie wszyscy czuli, że chodzi właśnie o nich – przecież mieszkali w Słowenii od dziecka: tu dorastali, kończyli szkoły, pracowali, zakładali rodziny. Często też nie mieli nic wspólnego z krajem pochodzenia swoich przodków. Na mocy nowej ustawy o cudzoziemcach, zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 26 lutego 1992 roku, osoby mające pozwolenie na stały pobyt, ale nieposiadające obywatelstwa Słowenii, lecz któreś z pozostałych republik istniejącej do niedawna SFRJ, stały się cudzoziemcami nielegalnie przebywającymi na terytorium kraju. Pozbawiono je podstawowych warunków do życia i wszystkich praw, jakie do tej pory im przysługiwały – prawa do zatrudnienia, prawa do świadczeń socjalnych czy do mieszkania.

Miha Mazzini, urodzony w Jesenicach pisarz, felietonista i reżyser, opowiedział tę historię poprzez losy Zali Jovanović, córki byłego dowódcy pierwszego pułku Jugosłowiańskiej Armii Ludowej oraz słoweńskiej gospodyni domowej. Bohaterka w Słowenii spędziła większość życia. W Kragujevacu, gdzie się urodziła, przebywała jedynie trzy miesiące, ponieważ ojciec akurat tam został wysłany na służbę. Zala jest postacią fikcyjną, ale to, co jej się przytrafiło, niewiele ma wspólnego z fikcją. Bohaterkę poznajemy, gdy zaczyna rodzic, a jej cięża wygląda na zagrożoną. W szpitalu ważniejsza niż pomoc kobiecie wydaje się jednak biurokracja, co przejawia się w konieczności natychmiastowego wypełnienia odpowiedniego formularza. Jak stwierdza bowiem przyjmująca bohaterkę pielęgniarka: „Porządek musi być. Już nie jesteśmy w Jugosławii, na Bałkanach, gdzie każdy robi po swojemu”.

# Pozbawiona ojczyzny

- Szybko okazuje się, że z danymi Zali coś jest nie tak, ponieważ nie można jej znaleźć w szpitalnym systemie komputerowym. Zala początkowo ignoruje tę informację, stwierdzając, że to nie jej problem i że u prowadzącego jej ciążę lekarza – posiadającego jeszcze papierową dokumentację – wszystko było w porządku. Bohaterka, którą targają olbrzymie bóle, chce po prostu urodzić. Ze zrozumiałych względów nic więcej jej nie obchodzi. Dla pracowników szpitala, wykazujących się biurokratyczną bezduszością, fakt, że kobieta nie figuruje w systemie, oznacza brak ubezpieczenia, to zaś wiąże się z nałożeniem na Zalę kosztów hospitalizowania. Dyrektorka porodówki, której mąż jest lekarzem na tym samym oddziale (co okazuje się nie bez znaczenia), jako pierwsza informuje bohaterkę, że jest cudzoziemką z Serbii. Stwierdza również, że nie może ot tak po prostu wypuścić Zali do domu. Sugeruje jej także, aby zostawiła dziecko w szpitalu, a sama postarała się wyjaśnić swój niejasny status w Słowenii.
- Zala w poszukiwaniu wyjaśnienia – a sprawa w międzyczasie komplikuje się jeszcze bardziej (bohaterka trafia do obozu dla uchodźców, gdzie inspektor wypytuje ją między innymi o to, kiedy przekroczyła granicę) – udaje się do urzędu miasta. Tam urzędniczka wpisuje jej dane w komputer, po czym przecina dowód osobisty nożyczkami. Zdumionej bohaterce wyjaśnia, że takie otrzymała polecenie służbowe. Oznajmia jej także, iż od teraz jest ona cudzoziemką. Powinna pojechać do Kragujevaca, gdzie się urodziła, aby tam ustalili jej obywatelstwo. Przy okazji wizyty w urzędzie Zala poznaje Nikolę, dwudziesto-kilkuletniego mężczyznę, który też został usunięty z rejestru obywateli. Od niego dowiaduje się w końcu, o co chodzi w całym tym zamieszaniu z danymi.
- Mazzini opisuje dwutygodniową walkę bohaterki z systemem o to, aby odzyskać tożsamość oraz dziecko. Kobieta chwytą się każdej nadziei, bo „nadzieja to wampir, wstanie także z grobu”. Odwiedza rodziców, z którymi od lat nie utrzymuje kontaktu, prosi nawet o pomoc ojca dziecka – amerykańskiego biznesmena, zajmującego się zawodowo rozwiązywaniem trudnych sytuacji. Pracujący w międzynarodowej korporacji mężczyzna ma bowiem coś, co wydaje się niezbędne, aby walczyć ze słoweńskim systemem – znajomości. Bohaterka jest przekonana, że całą sprawę należy nagłośnić, wykorzystując do tego media. Najpierw udaje się więc do redaktora jednej z gazet, ale pismo okazuje się państwowe. Poruszanie podobnych tematów nie leży w interesie mężczyzny. Potem kieruje swoje kroki do pewnego sławnego pisarza, szybko jednak przekonuje się, że także tutaj nie ma czego szukać, ponieważ literat otrzymuje państwowe nagrody i bardziej niż na pomocy pokrzywdzonym zależy mu na pozycji. Ostatnią deską ratunku okazuje się telewizja. Choć i tu nie obywa się bez komplikacji...
- Pisarz pokazuje nie tylko walkę jednostki z systemem, lecz także bezduszość ludzi, którzy ze względu na rozwój własnej kariery nie chcą mieć z całą sytuacją nic wspólnego, ograniczając się do kilku rzuconych pospiesznie słów współczucia, bo jak mówi jeden z bohaterów: człowiek nie protestuje, dopóki to jemu nie przydarzy się coś złego. Zdarzają się nawet i tacy, którzy próbują na nieszczęściu innych ugrać coś dla siebie, tak jak mężczyzna przejmujący mieszkanie Nikoli (bo ten przecież już nie istnieje) czy dyrektorka porodówki proponująca Zali pieniądze w zamian za dziecko. Oczywiście nie brakuje również osób szczerze współczujących poszkodowanym i oferujących symboliczną chociażby pomoc. *Wymazana* przynosi jednak, prócz pogłębionej diagnozy społecznej, także doskonały portret państwa, które bardzo chce odciąć się od wszystkiego, co uosabia według niego

poprzedni system czy szerzej – całe Bałkany. Na paradoks zakrawa więc fakt, że to samo państwo – w imię źle rozumianego porządku – dokonuje czystek etnicznych, a funkcjonowanie jego instytucji wciąż opiera się na znaczeniu koneksji.

- Dwanaście lat po zatwierdzeniu ustawy o cudzoziemcach Trybunał Konstytucyjny Republiki Słowenii orzekł o jej niezgodności z konstytucją. Tym samym przyznał, że doszło do złamania praw człowieka. Nie skłoniło to jednak ówczesnych władz kraju do podjęcia konkretnych decyzji. Rozporządzenie dotyczące regulacji statusu obywateli innych państw SRB przyjęto dopiero w 2010 roku. Według niego wymazani musieli przedstawić dodatkowe dowody, które mogłyby poświadczyć, że mogą otrzymać słoweńskie obywatelstwo. Problem w tym, że nie było łatwo je zdobyć. Cztery lata wcześniej przeciwko Republice Słowenii założono sprawę w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który wydał takie samo orzeczenie, co Trybunał Konstytucyjny RS w 2004 roku. Sprawy o wynagrodzenie krzywd ciągną się do dziś. ☉